# Niecodziennik Szkolny

**Numer 13.**

Maj-Czerwiec 2017 r.

Redakcja:

Maciek Skórka
redaktor naczelny,

Pani mgr Dorota Śliwa
opiekun redakcji,

klasa 6A,
redaktorzy.

Adres email:

GSZkolna789@gmail.com

## Drodzy Czytelnicy, nadciągają WAKACJE!

*A z wakacjami dużo wolnego czasu. Zanim jednak wakacje, zachęcamy do lektury nowego numeru naszej szkolnej gazetki. To ostatni w tym roku szkolnym. Klasy wróciły z zielonych szkół, dużą część gazetki zajmują opowieści o różnych miejscach, w których byliście. Mamy tradycyjnie już najróżniejsze teksty dotyczące ciekawych osób, jak sławny gitarzysta Jimi Hendrix, filmu Power Rangers, a nawet tekst, którego bohaterem jest ... lotnisko. Jedno z lepiej znanych u nas lotnisk — berlińskie Tempelhoff. Mamy nadzieję, że po wakacjach nadeślecie nam teksty i interesujące fotografie z Waszych wojaży. Będziemy również chcieli wrócić do kącika kulinarnego i recenzji książek. To wszystko w nowym roku szkolnym, tymczasem życzymy dobrej pogody i jeszcze lepszych pomysłów na wypoczynek i wakacyjną zabawę!*

*Jak również miłej lektury.*

*Redakcja*

**W bieżącym numerze:**

Ilustrowane reportaże i sprawozdania z zielonych szkół

Artkuł przybliżający temat praw dzieci

Recenzje spektaklu *Pinokio* wystawionego w Teatrze im. Juliusza Słowackiego oraz filmu *Power Rangers*

Opowieść o genialnym gitarzyście Jimmi Hendrixie

Historia słynnego berlińskiego lotniska Tempelhoff

## Zielona szkoła w Pieninach

Dzień 1.

(opowiada Gabrysia Śliwka)

To był pierwszy dzień zielonej szkoły. Z Krakowa wyjechaliśmy około 8.30. Pierwszym przystankiem był drewniany kościółek w Dębnie Podhalańskim, spotkaliśmy tam też inne wycieczki. Później pojechaliśmy do zamku w Niedzicy. Był bardzo ładny, pełen obrazów, dobrze zachowanych starych mebli. Zwiedzaliśmy go z panem przewodnikiem, który bardzo ciekawie o nim opowiadał. Po około godzinie pojechaliśmy do Szczawnicy, do naszego ośrodka. Gdy się już rozpakowaliśmy i zjedliśmy obiadokolację do wieczora bawiliśmy się na boisku.

Dzień 2. (opowiada Maja Zielińska) We wtorek wstaliśmy jak zawsze o 7:00. Pierwszą wycieczkę odbyliśmy znów do zamku w Niedzicy. Jest to kamienny zamek zbudowany nad Dunajcem w celach obronnych. Kiedy wracaliśmy złapał nas deszcz i musieliśmy przeczekać go w autokarze. Następnym miejscem do którego dotarliśmy były „Organy Hasiora" - rzeźba, która została zaprojektowana w taki sposób, abyśmy mogli usłyszeć jak gra. Pan kierowca przedłużył nam powrót do ośrodka i pokazał na miejsca w których znajdowały się kiedyś wulkany. Po obiedzie pojechaliśmy na wycieczkę do Czerwonego Klasztoru na Słowacji. Autokar zatrzymał się blisko granicy, więc wystarczyło przejść przez most, który prowadził nad Dunajcem na drugą stronę. Potem poszliśmy do jednego z małych muzeów Pienińskiego Parku Narodowego. Po powrocie mieliśmy dyskotekę, jednak nie wyszaleliśmy się tamtego wieczoru, dlatego zabawa z sali przeniosła się do pokoju chłopaków z VI b.

*(Ciąg dalszy na stronie 2)*

*(Ciąg dalszy ze strony 1)*

Dzień 3. (Marysia Cholewa)

Trzeciego dnia naszej zielonej szkoły, obudziliśmy się o 7:30 rano. Prawdę mówiąc, większość uczniów nie była zachwycona tak wczesną godziną, jednak ostatecznie wszyscy zebrali się w sobie i zeszli na śniadanie. Jakiś czas później obie klasy czekały przy wejściu do autokaru. Po zajęciu przez wszystkich miejsc, wyruszyliśmy w drogę do Wąwozu Homole. Przez całą trasę nasz przewodnik opowiadał nam legendy, historie i podawał wiele ciekawych informacji

na temat wąwozu. Gdy dotarliśmy na miejsce, zabraliśmy ze sobą najpotrzebniejsze rzeczy, bo wiedzieliśmy, że do autokaru wrócimy dopiero za kilka godzin. Wąwóz był bardzo ładny, z mnóstwem roślin i zwierząt. Po godzinie wędrowania, zatrzymaliśmy się na dużej polanie, gdzie mogliśmy odpocząć. Następnym przystankiem był niewielki budynek umiejscowiony pośrodku polany. Tam spędziliśmy około godziny. Później zeszliśmy ścieżką do miasta, gdzie już czekał nasz środek transportu. Kolejnym punktem zwiedzania była Palenica — jedno z najfajniejszych miejsc, w których byliśmy podczas całego wyjazdu. Kiedy wyjechaliśmy wyciągiem na górę, mieliśmy godzinę czasu wolnego. Wszyscy grali w gry, rozmawiali i śmiali się. No, ale jak to mówi słynne przysłowie: wszystko co dobre kiedyś się kończy, po czasie spędzonym na Palenicy wróciliśmy do ośrodka, zjedliśmy kolację i do wieczora siedzieliśmy na dworze. Później poszliśmy spać. Według mnie był to jeden z lepszych dni podczas całej zielonej szkoły. Na długo pozostanie w mojej pamięci.

Dzień 4. (Gabrysia Śliwka)

Tego dnia zaraz po śniadaniu i kontroli czystości pojechaliśmy nad Jezioro Czorsztyńskie. Chwilę się opalaliśmy i wsiedliśmy na statek. Rejs trwał około godzinę i przez ten czas oglądaliśmy piękne widoki. Po rejsie pojechaliśmy do stadniny koni, gdzie mogliśmy zobaczyć różne konie i osły, które mogliśmy pogłaskać! Następnie poszliśmy na spacer po Dolinie Białej Wody, nie był on długi więc nikt się nie zmęczył i wszystkim się to podobało. Wieczorem po powrocie do ośrodka bawiliśmy się na polu i było ognisko. Piekliśmy kiełbaski, piliśmy herbatę i rozmawialiśmy o kończącym się pobycie w Pieninach. Ten dzień był fantastyczny!

Dzień 5. (Maja Pacek)

W ostatni dzień naszej wspaniałej zielonej szkoły wstaliśmy o szóstej rano!!! To był koszmar dla wszystkich. Od razu po pobudce wpakowaliśmy całe nasze bagaże do autokaru. Następie zjedliśmy śniadanie. O ósmej wyjechaliśmy z ośrodka. Pojechaliśmy do elektrowni wodnej na Dunajcu w miejscowości Rożnów. Po dziesięciu minutach czekania na przewodnika zaczęło nam się nudzić, aż w końcu pan przyszedł. Przy wejściu do budynku czekała ochrona, każdy musiał przejść przez bramkę, a także zostawić swój ukochany telefon w autokarze. Zwiedzanie trwało około półtorej godziny. Plusem było to że przewodnik ciekawie opowiadał, a minusem były schody. Było ich z czterysta! Drugim punktem naszej wycieczki miały być warsztaty z garncarstwa, ale niestety prowadzący je pan rozchorował się. Około godziny trzynastej wyruszyliśmy do Krakowa. Oczywiście nie mogło po drodze zabraknąć McDonalda. Do Krakowa dotarliśmy o piętnastej.

To była cudowna zielona szkoła. Myślę, ze wszystkim się podobała.

# REPORTAŻ Zielona szkoła w Zawoi

Weronika Ponińska

Dzień pierwszy

Dziś wyjeżdżaliśmy z Krakowa na zieloną szkołę. Najpierw byliśmy w Parku Czarnego Daniela, a potem pojechaliśmy do ośrodka. Jak już się rozpakowaliśmy, pani przewodnik powiedziała, że jest obiad. Mieliśmy półgodzinną przerwę, a potem mieliśmy iść na spacer. Niestety zaczął padać deszcz, wręcz lać. Po kolacji było spotkanie z góralami i śpiewaliśmy piosenki.

Dzień drugi

Dzisiaj obudziliśmy się o siódmej rano. Po śniadaniu była kontrola czystości. Później poszliśmy do dyrekcji Babiogórskiego Parku Narodowego – było świetnie. Niedaleko od tego miejsca był skansen, który również zwiedziliśmy. Było tam ciekawie. Gdy wróciliśmy do ośrodka był już obiad, a po nim 45 minut przerwy. Po przerwie było spotkanie z rzeźbiarzem, w jego trakcie malowaliśmy drewniane ptaszki. Po kolacji oglądaliśmy film „Noc w muzeum 3".

Dzień trzeci

Przed południem mieliśmy warsztaty, na których robiliśmy baranki. Mój wyszedł trochę jak Frankenstein. Potem poszliśmy do szkółki leśnej, a ja słyszałam puchacza. Po obiedzie poszliśmy na boisko, a po kolacji było ognisko i wszyscy graliśmy i bawiliśmy się.

Dzień czwarty

Dzisiaj byliśmy na Hali Barankowej. Po południu były warsztaty z sianka i malowania na szkle. Potem wyszliśmy na zewnątrz i graliśmy w piłkę. Wieczorem była najlepsza, najfajniejsza i mega dyskoteka! Po prostu nie da się tego opisać. Po dyskotece pożegnaliśmy panią przewodnik, bardzo mocno ją uściskaliśmy. Podsumowując, była to najlepsza zielona szkoła *ever*.

# REPORTAŻ Zielona szkoła w Mosznej

Iga Koczwara

W dniach 24 do 28 kwietnia 2017 roku nasza klasa (3B) bawiła się i uczyła na zielonej szkole w Mosznej. Mieszkaliśmy w urokliwym i bajecznym zamku, w którym jest dziewięćdziesiąt dziewięć wież i trzysta sześćdziesiąt pięć pomieszczeń. Przez pięć dni braliśmy udział w atrakcjach Akademii Pana Hrabiego.

Pierwszego dnia przygotowaliśmy własny herb, spisaliśmy zasady członków Akademii oraz zwiedzaliśmy nocą zamek. Drugiego dnia odkrywaliśmy tajemnice zamkowego parku, puszczaliśmy bańki mydlane i uczyli-

śmy się wytwarzania eliksirów. Trzeciego dnia zwiedzaliśmy stadninę koni i oglądaliśmy film pod tytułem „Hugo i jego wynalazek". Czwartego dnia braliśmy udział w warsztatach teatralnych, przygotowywaliśmy specjały Pana Hrabiego i poszukiwaliśmy kamienia filozoficznego. Piątego dnia zostaliśmy pasowani na rycerzy Hrabiego. Po południu szczęśliwie wróciliśmy do domów. Po tej zielonej szkole czuję się lepiej i odważniej.

Jakub Drobny: *Zielona szkoła była bardzo zabawną wycieczką. Doznaliśmy tam bardzo dużych wrażeń i było wiele przyjemnych chwil ponieważ pojechali tam z nami najsympatyczniejsi nauczyciele. Według mnie był to najciekawszy z pobytów na zielonej szkole.*

Alicja Anyszek: *Zielona szkoła w Mosznej była bardzo przyjemna, ciekawa, miła i bardzo interesująca. Moim zdaniem była to najlepsza zielona szkoła, na której byłam.*

Jakub Godlewski: *Zielona szkoła mi się bardzo podobała, oprócz ciekawych zabaw można też było spędzić czas z koleżankami. Poznaliśmy Hrabiego, który miał z nami zajęcia.*

## CIEKAWOSTKA Prawa Dziecka

**Mikołaj Więsek**

Dzieci mają obowiązki ale też prawa — wiecie jakie?

Czy wiecie, że jeszcze nie tak dawno temu dzieci miały bardzo niewiele własnych praw. Sytuację tę zmieniła Konwencja o Prawach Dziecka uchwalona przez Organizację Narodów Zjednoczonych 20 listopada 1989 r. Obecnie jest to najważniejszy dokument chroniący prawa dziecka. Dzięki Konwencji dzieci na całym świecie zaczęto traktować jak osoby, które mają prawa takie, jak dorośli. Sformułowano w niej katalog należnych dzieciom praw — obejmujący prawa cywilne, socjalne, kulturalne, polityczne i — w niewielkim zakresie — prawa ekonomiczne (ponieważ dziecko powinno się uczyć, a nie pracować), wyznaczono uniwersalne normy prawne ochrony dzieci przed zaniedbaniem, złym traktowaniem i wyzyskiem. W myśl Konwencji dzieci trzeba pytać o zdanie we wszystkich sprawach, które ich dotyczą. Bardzo ważne jest, by każde dziecko znało swoje prawa i wiedziało, jak z nich korzystać. Konwencja ustanawia status dziecka oparty na następujących założeniach:

— dziecko jest samodzielnym podmiotem, ale ze względu na swoją niedojrzałość psychiczną i fizyczną wymaga szczególnej opieki i ochrony prawnej,

— dziecko jako istota ludzka wymaga poszanowania jego tożsamości, godności i prywatności,

— rodzina jest najlepszym środowiskiem wychowania dziecka, państwo ma wspierać rodzinę, a nie wyręczać ją w jej funkcjach. Ponieważ zbliżają się wakacje i zapewne większość z Was wyjedzie za granicę warto wiedzieć, że Konwencję o Prawach Dziecka, czyli umowę międzynarodową, podpisały między sobą różne państwa na całym świecie. Obiecały też, że na ich terytoriach Konwencja będzie przestrzegana. Oznacza to, że takie same prawa w każdym państwie mają dzieci tam urodzone, będące przejazdem, na wakacjach czy nawet podstępnie wywiezione do tego kraju.

W każdym przypadku, jeśli masz problem, z którym sobie nie radzisz i nie wiesz, do kogo zwrócić się o pomoc, zadzwoń pod numer Dziecięcego Telefonu Zaufania Rzecznika Praw Dziecka 800 12 12 12 lub skontaktuj się poprzez stronę www.strefamlodych.pl z panem Markiem Michalakiem obecnym Rzecznikiem Praw Dziecka.

## RECENZJA Power Rangers

Gabrysia Struś

Power Rangers to filmowa wersja kultowego serialu dla młodzieży z lat 90., w którym grupa nastolatków w kolorowych strojach walczyła z okrutną Ritą Repulsą i ze stworami na jej usługach. W nowej, kinowej odsłonie hitu jest nie inaczej. Głównymi bohaterami są oczywiście tytułowi Rangersi — Jason Scott (czerwony wojownik), Kimberly Hart (różowa wojowniczka), Billy Cranston (niebieski wojownik), Zack Taylor (czarny wojownik), oraz Trini (żółta wojowniczka). Początkowo są to zagubione nastolatki, pozostające na uboczu, niepogodzone ze sobą i światem. Każdy z nich ma jakieś problemy. Zrządzenie losu chce, że młodzi ludzie wpadają na siebie w zamkniętej kopalni złota, mieszczącej się przy ich miasteczku, Angel Grove. Odkrywają kryjówkę Zordona i robota Alphy 5, którzy czekali na nich przez 65 milionów lat. Choć początkowo nie chcą przyjąć zaszczytu zostania nowymi Power Rangers, zła Rita zaczyna siać spustoszenie i tylko oni mogą ją powstrzymać. Zyskują moce tytułowych wojowników (nadludzką siłę, zwinność itd.). Jednak żeby w pełni z nich korzystać i stanąć w obronie planety, będą musieli stanąć twarzą w twarz ze swoimi lękami i słabościami, zaufać sobie nawzajem oraz nauczyć się działać wspólnie.

Fot. Materiały prasowe

Fot. Materiały prasowe

Największym atutem filmu są właśnie postacie. Młodzi aktorzy naprawdę dobrze wykreowali granych przez siebie wojowników. Każdy z nastolatków posiada odmienny charakter i historię. Znaczna część fabuły skupia się na relacjach między nimi. Łącząca ich więź jest bowiem kluczem do opanowania przez nich mocy Power Rangers.

Jeśli chodzi o efekty specjalne, nie jest to poziom największych superprodukcji, ale jest nieźle. Przykładowo, spotkamy tu zordów, czyli roboty dosiadane przez Rangersów. Tak jak w oryginale, tak i tym razem przybrały one formę bestii kroczących po Ziemi przez milionami lat, dinozaurów. Sceny z ich udziałem robią wrażenie. Wydaje się, że tempo akcji jest nierówne. Reżyser dokładnie przedstawia nam bohaterów wprowadza w całą historię. Ta część nieco się przedłuża. Dopiero w pewnym momencie wszystko przyspiesza, jednak zostaje zbyt mało czasu na porządną intrygę i efektowne sceny walki. Sądzę, że ten niedosyt zostanie zaspokojony w kontynuacji.

Film wart jest polecenia, szczególnie spodoba się fanom serialowego pierwowzoru, ale także tym, którzy lubią postacie super-bohaterów, jakich spotkamy, również w komiksach Marvela.

## RECENZJA Pinokio

Hanna Ryżanowska

2 czerwca 2017 roku całą klasą wybraliśmy się do Teatru im. Juliusza Słowackiego na spektakl „Pinokio". Jest on adaptacją znanej wszystkim książki Carlo Collodi'ego.

Reżyserem, scenarzystą i scenografem przedstawienia jest pan Jarosław Kilian. Oprawę muzyczną zapewnił znany krakowski muzyk Grzegorz Turnau. Przedstawienie wiernie odzwierciedla opowieść małego, drewnianego chłopca wystruganego przez maestro Gepetto.

Wszystkie przygody pajaca (wizyta w teatrzyku, fatalna znajomość z lisem i kotem, przeobrażenie w osła i połknięcie przez wieloryba) ułatwiły mu zrozumienie czym należy kierować się w życiu. Nagrodą była przemiana w prawdziwego chłopca. Sztuka wywarła na mnie ogromne wrażenie. Najbardziej podobała mi się scenografia. Uważam że najlepszą sceną było połknięcie Pinokia przez wieloryba. Uroku dodawał wygląd samego teatru. Przepiękne były też kostiumy, zwłaszcza Świerszcza. Aktorzy zaś to prawdziwi profesjonaliści, którzy przenieśli nas w magiczny świat widowiska. Bardzo polecam ten spektakl zarówno małym jak i dużym.

Fot. strona Teatru im. Juliusza Słowackiego

POSTACI

# Jimi Hendrix

Igor Stawiarz

Na pewno, wielu z was go kojarzy. Część tylko z imienia, inna część wie, że grał na gitarze, ale raczej nikt z nas nie znał go od tej strony, którą przedstawię w tym artykule. Mowa tu oczywiście o Jimim Hendrixie. Dzisiaj, opiszę wam jego życiorys, ciekawostki oraz unikalny styl gry.

Urodził się 27 listopada 1942 roku. Od młodości interesował muzyką. Szczególnie inspirował się gitarzystami i muzykami takimi jak B.B. King, zwany „Królem Bluesa", Muddy Waters lub Buddy Holy. Jego ojciec, James „Al" Hendrix dostrzegł jego zainteresowanie gitarą. Raz spotkała go taka sytuacja: Al Kazał Jimiemu wyczyścić swój pokój. Gdy wrócił, zobaczył strzępy z miotły na podłodze i zapytał się Jimiego: Nie zamiotłeś podłogi? A on powiedział, że zamiótł. Później okazało się, że Jimi szarpał miotłę jakby grał na gitarze.

Pierwszymi instrumentami młodego Jimiego była harmonijka, którą dostał w wieku 5 lat, oraz jednostrunowe ukulele. W wieku 15 lat, młody gitarzysta kupił od kolegi ojca gitarę akustyczną za 5 dolarów. W wakacje rok później dostał od ojca gitarę elektryczną.

Co ciekawe, jego jedynym złym stopniem w szkole była 2 z muzyki. W tym czasie, uczył się różnych popisów, np. „kaczy chód" Chucka Berry'ego lub granie na gitarze za głową. W 1961 roku zaciągnął się do armii. Rok później ją opuścił. Swój pierwszy koncert zagrał z bezimiennym zespołem w… piwnicy synagogi, ale po pierwszej piosence zostali stamtąd wyrzuceni za zbyt głośną grę. Jego formalnie pierwszym zespołem byli The Velvetones, z którymi grał koncerty m.in. Yessler Terrace (Seattle). Później dołączył do „The Rocking Kings".

Jego pierwszym singlem było „Testify" we współpracy z braćmi Isley. Wraz z nimi Hendrix grał do roku 1964. Później, dołączył do grupy Little Richarda. Takie skakanie po zespołach trwało do 1966 roku. Grał w m.in.. Curtis Knight and the Squires, Joey Dee and the Starliters, lub Jimmy James and the Blue Flames utworzony w *Cafe Wha?*

Pewnego razu, Johnny Hallyday zaoferował mu bycie *supportem* na jego koncercie we Francji. Wykonał wtedy utwór *Killing Floor*, podczas którego pokazał swoje możliwości gry na gitarze. Jak wspomina Eric Clapton: „Zagrał chyba utwór Howlin Wolfa albo coś takiego. Zrobił ten numer z zębami, grał na gitarze zębami, kładł ją na podłodze, trzymał za głową i robił inne wygibasy. To było niewiarygodne." Gitarzysta mieszkał w dawnym domu zespołu The Beatles. We wrześniu 1966, Hendrix utworzył zespół „The Jimi Hendrix Experience", zwany też „The Experience". Ich jednym z pierwszych singlów było „Hey Joe". Na samym początku, gdy zespół nie miał jeszcze perkusisty, Jimi często „jamował" w londyńskich klubach z Reddingiem i innymi muzykami. Ostateczny skład zespołu to Hendrix, Noel Redding (bas) i Mitch Mitchell (perkusja).

*Źródło: blog Carroll Bryant, https://goo.gl/xBS48n,* CC 3.0 BY-SA

Zespół zadebiutował kilkudniową trasą po Francji w październiku. Następnie, grupa wróciła do Londynu. Grała tam w różnych klubach. W 1967, grali wiele koncertów w Anglii, jednocześnie pracując nad swoją płytą *Are You Experienced?* Podczas jednego z koncertów, zdarzyło mu się nawet… podpalić swoją gitarę, a potem ją rozwalić.

Przez kolejne 3 lata, zespół prawie ciągle był w trasie. Ciągły stres tym spowodowany doprowadził do tego, że Jimi Hendrix i jego koledzy zaczęli brać używki, np. narkotyki albo alkohol. Na swoich koncertach, Hendrix był bardzo żywy, często improwizował. Robił różnie triki, o których pisałem kilka akapitów wcześniej. Wielu znanych ludzi mówiło, że jego koncerty były „najdzikszymi", jakie widzieli.

Jeden z jego ostatnich koncertów odbył się w Sztokholmie. Później, we wrześniu 1970, wystąpił jeszcze w Aarhus i w Berlinie. Jimi Hendrix zmarł 18 września 1970 w wieku zaledwie 27 lat przez przedawkowanie narkotyków. Być może gdyby nie one, żyłby do dzisiaj. Mimo wszystko, mam nadzieję, że tym artykułem przybliżyłem wam trochę jego postać i będziecie na niego patrzeć jako genialnego gitarzystę, który odmienił świat rocka.

*Źródła:https://pl.wikipedia.org/wiki/Jimi_Hendrix,*
*https://www.jimihendrix.com/*

LOTNICTWO

# Tempelhoff

Maciej Skórka

Lotnisko Tempelhoff to jeden z reliktów zimnej wojny i jej ważnych symboli. Dzisiaj jest to teren wypoczynku dla mieszkańców Berlina. Kiedyś było to bardzo ważne lotnisko zdolne do obsłużenia największych ówczesnych samolotów. Do dzisiaj robi duże wrażenie nie tylko wielkością, ale także pięknym wyglądem.

**Początki**

Początki były dość skromne. Teren pod lotnisko wyznaczono w 1923 roku, a pierwszy terminal otwarto w roku 1927. Terminal był stosunkowo niewielki, ale na tamte czasy całkowicie wystarczał. W latach 30-tych oczekiwano bardzo gwałtownego wzrostu ruchu lotniczego, rozpoczęto więc rozbudowę lotniska.

Kiedy Hitler przejął władzę w Niemczech, utworzył eskadrę rządową aby sprawniej się poruszać po kraju. Jej bazą stało się właśnie Tempelhoff. W 1934 roku rozpoczęto zaplanowaną rozbudowę. Celem było wybudowanie „Wielkiego Portu Lotniczego" będącego jednocześnie jedną z wizytówek niemieckiej architektury. Potężny terminal o półkolistym kształcie jest w tym czasie architektoniczną rewelacją, a jeszcze większą są rozwiązania logistyczne. Zbudowano oddzielne poziomy dla transportu towarów, poczty i ruchu pasażerskiego, aby z „niemiecką precyzją" można było obsłużyć cały ruch powietrzny. W 1936 roku zaprojektowano lotnisko tak, aby mogło obsłużyć sześć milionów pasażerów rocznie! W tamtych czasach była to liczba abstrakcyjna.

W roku 1939 roku rusza niemiecka machina wojenna i w hangarach potężnego lotniska produkowane są samoloty wojskowe. Co ciekawe, port lotniczy Tempelhoff był też jednym z ostatnich punktów oporu w czasie walk o Berlin w 1945 roku.

**Zimna wojna**

Następnie Tempelhoff trafiło do alianckiej strefy wpływów. Istnienie lotniska było bardzo ważne, ponieważ pozwalało na kontakt z Zachodem. Trzy lata po wojnie nastąpił wyraźny kryzys w stosunkach Wschód-Zachód, spowodowany wprowadzeniem marek niemieckich w Zachodnich Niemczech bez zgody Związku Sowieckiego. W odpowiedzi odcięto Berlin Zachodni od dostaw drogą lądową.

Alianci zareagowali tworząc tzw. most powietrzny, którym dostarczali węgiel, żywność a nawet słodycze. Maszyny, które dostarczały łakocie nazywane były przez małych berlińczyków "Rosinenbomber" („Bombowiec rodzynkowy"). W 1949 roku zniesiono blokadę. Mimo to lotnisko nadal było dla miasta bardzo ważne, a wkrótce stało się celem bardzo nietypowych lotów…

Na lotnisku nie mogły lądować samoloty z krajów komunistycznych, ale ze względu na ich bliskość na Tempelhoff lądowały często samoloty uprowadzane przez ludzi pragnących żyć w lepszym świecie. Niestety zazwyczaj (choć nie zawsze) kończyło się to sądem i przymusowym powrotem do kraju. Mimo ryzyka takie próby podejmowało wielu ludzi. Zdarzało się, że uciekinierzy porywali liniowe samoloty pasażerskie razem z pasażerami. Powstawały nawet dowcipy, np. interpretowanie nazwy LOT jako „Linie Okęcie-Tempelhoff". Maciej Zębaty napisał piosenkę pod tytułem *„Tempelhoff"*, popularyzując jeszcze bardziej to niezwykłe lotnisko.

**Niepotrzebne lotnisko**

W 1975 roku wybudowano nowy port lotniczy − Tegel. Ruch na Tempelhoff został tymczasowo zawieszony. Lotnisko służyło głównie wojsku. W 1990 roku Niemcy się zjednoczyły i lotnisko obsługiwało już tylko połączenia krajowe. Niedługo później prawie cały ruch przeniesiono na lotnisko w byłym Berlinie wschodnim − Schonefeld. Lotnisko Tempelhoff postanowiono zamienić na park miejski. Jego terminale zostały zachowane i stały się olbrzymim pomnikiem zimnej wojny.

*Źródło: Wikipedia goo.gl/oD9mMY (Roland Arhelger), CC BY-SA 4.0*

**Tempelhoff dzisiaj**

Tempelhoff to obecnie miejsce wypoczynku. „Wolność na Tempelhofie" to nazwa parku odwiedzanego przez setki berlińczyków, którzy jeżdżą tu na rowerach, rolkach, organizują pikniki i grille. Bardzo trafiony pomysł, dzięki któremu w stolicy Niemiec powstało olbrzymie miejsce do wypoczynku i zabawy. Jest to bardzo atrakcyjne miejsce również dla miłośników lotnictwa. Tempelhoff cały czas jest w dobrym stanie, jednak nie jest udostępniony do zwiedzania i trudno jest dostać się do jego wnętrza, żeby zwiedzić olbrzymie przestrzenie terminalu.